

z ostatniej chwili: Wódz Bursche oskaipowany



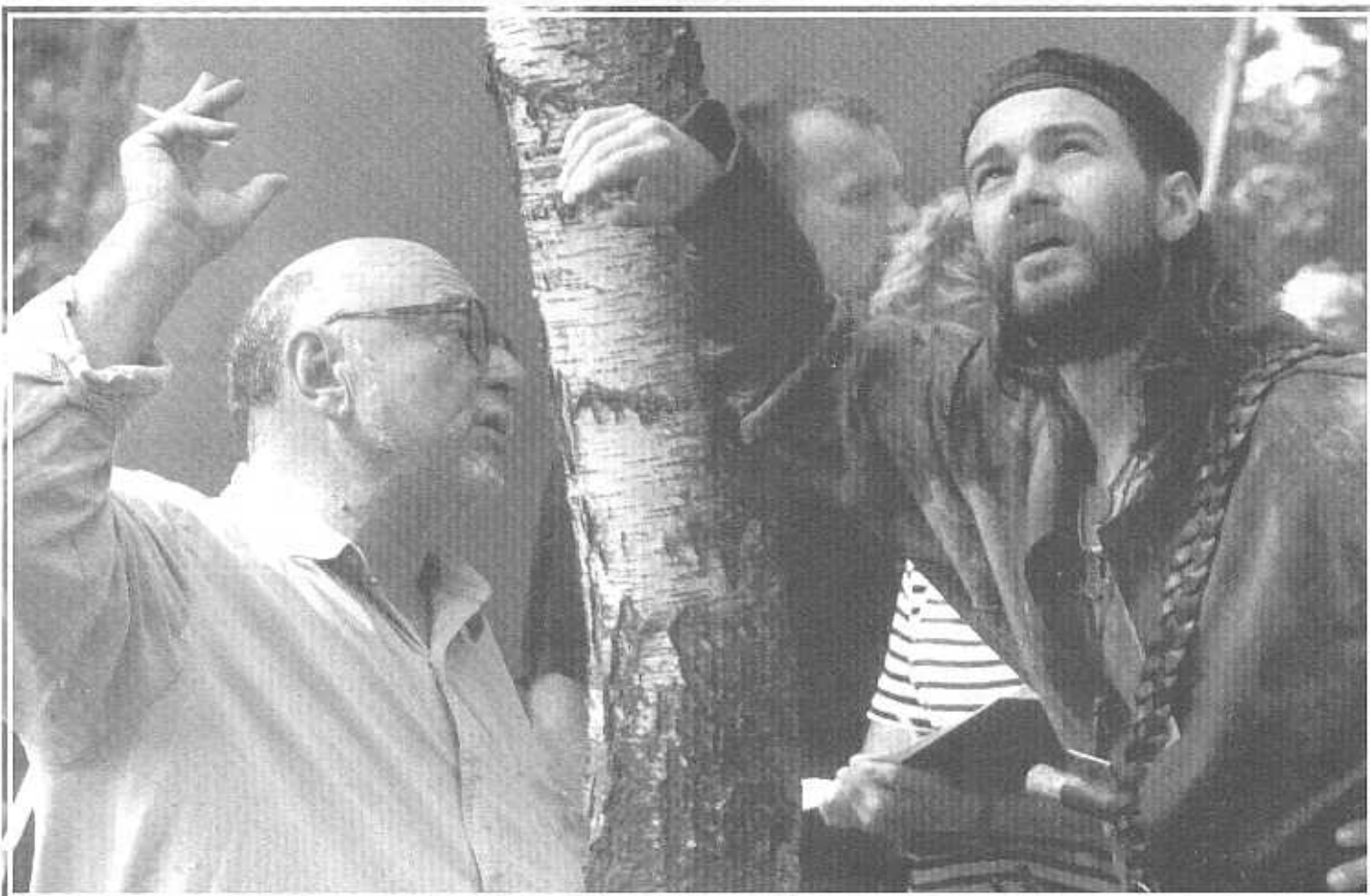
INDIAŃSKIE LATO

Plan stoisk i program - w środku



GAZETA 8 BISKUPIŃSKA

NR 74 ROK VIII 27 WRZEŚNIA 2003 ISSN 1427-0676 ZA DARMO



Stanisław Szukalski i jego przygoda z Ameryką

Człowiek, któremu poświęcony jest ten krótki tekst był osobą wyjątkową z wielu względów. W epoce, gdy geniusze sztuk pięknych na stałe zajmowali poczesne miejsca w encyklopediach i wyrastali na idoli kultury masowej, on przemknął jak meteor mimo swego bardzo długiego żywota i dopiero teraz zwolna i z zaświatów odbiera należną sobie cześć i uznanie.

Stanisław Szukalski urodził się 3 grudnia 1895 roku w Warcie k. Sieradza w rodzinie o tradycjach robotniczo-rzemieślniczych, bez jakichkolwiek związków z artystyczną kulturą i światem inteligencji twórczej, lecz już jako nastolatek zwracał uwagę niezwyklejmi umiejętnościami rysunkowymi. Ośmioletni chłopiec spotyka znanego naocznie malarza Tadeusza Cieślowskiego, ojca późniejszego wybitnego drzeworytnika Tadeusza Cieślowskiego juniora - twórcy między innymi ilustracji do pierwszej heliograficznej powieści (1937 r.) o Biskupinie pt. "Dziw". Stanisław polknął bakcyli sztuki, który zafundował jego osobowości do ostatniego tchu.

W roku 1907 wyjeżdża z rodzicami do Stanów Zjednoczonych i mając niespełna 12 lat studiuje w Chicago w Institute of Art, wyróżniając się biegłością w opanowaniu różnorodnych technik rzeźby i plastyki. Trzy lata później wraca do Krakowa, gdzie Konstanty Laszczyński przyjmuje go bez egzaminów, wyłącznie na podstawie szkicu "kolano modelki", w grono studentów Akademii Sztuk Pięknych. Trzyletni okres intensywnej nauki owocuje zarówno w dzieła budzące zachwyt jak i prawie karzące kłótnie z profesorskim gronem. Młody, gniewny i pełen obrazoburczych pomys-

łów Szukalski znów płynie do Chicago i zaraz potem zostaje odkryty przez znanego krytyka Williama Saphier, redaktora uznawanego w kręgach bohemy artystycznej periodyku "The Little Review". Szukalski wprost spala się w twórczej inwencji, rysuje, rzeźbi, maluje, tworzy linoryty wykazując biegłość rzadko daną nawet doświadczonym artystom. Powstają popiersia do dziś pozostające w kanonie jego najlepszych prac - "Hopi Indianin" (1918) i "Amerykanin" (ok. 1920). Studiuje sztukę prekolumbijską, głównie Majów, Olmeków i Tolteków, sięga po artystyczny dorobek pradziejowych ludów Bliskiego Wschodu - Medów, Persów i Asyryjczyków, nie pozostając obojętny na akurat gasnący w tym czasie nurt europejskiego symbolizmu i przepoczwarczającej się w subtelniejsze formy secesji, nie wspominając o kubizmie i futuryzmie. Po dziesięciu latach spędzonych w Ameryce, wraca do rodzinnego kraju zafascynowany Józefem Piłsudskim i jego wizją Polski. Wkrótce rusza w długi objazd po Europie, aby w roku 1928 zakotwiczyć się w Krakowie.

Dosłownie natychmiast przypuszcza atak na prof. Adama Szyszko-Bohusza, rektora ASP i naczelnego konserwatora Wawelu, wypominając nobliwemu i powszechnie szanowanemu obywatelowi



Yaltantal

grodu Kraka konserwatyzm, wstecznicstwo i miłośność merytorycznych przedsięwzięć. Zakładając grupę artystyczną "Rogate serce" - co było poniekąd nawiązaniem do fascynacji kulturą Indian amerykańskich - wytacza grube działa przeciw obowiązującym w II Rzeczypospolitej kanonom przestrzegania sztuki i pozycji artysty w społeczeństwie. Cięty język, ostre epitety i nieprzebieganie w opiniach o kolegach po fachu, jak chociażby wypowiedź kierowana do krakowskiej ASP - "wylęgarnia miernot i rzeźnia twórczości polskiej" - zyskuje mu opinię nieobliczalnego warchoła z jednej strony, a z drugiej odnowiciela i wręcz geniusza, który może wyprowadzić sztukę polską ponad poziom europejskiej renoimy. Szukalski znów powraca do Ameryki,

nie tracąc z pasji odnowy świata. Jego liczne projekty pomników, rzeźby, grafiki i niezwykle dynamiczne w swej ekspresji rysunki budzą przeciwstawne reakcje - od zachwyty po zupełną negację.

Hitlerowskie naloty we wrześniu 1939 roku zmiatają z powierzchni ziemi prawie wszystkie prace Szukalskiego. Uda mu się przedostać do Stanów, skąd tylko w 1957 r. na moment wylatuje do Polski, później aż do śmierci w 1987 r. jak niedziedz w gawrze huty w Burbank w Kalifornii, otoczony ciszą, cedrowymi ścianami i kipielą własnych myśli.

Renesans twórczości Stanisława Szukalskiego nadchodzi w końcu lat czterdziestych XX stulecia. Powstaje w USA fundacja gromadząca jego dzieła, domowe archiwum, publikacje i ulotne wypowiedzi. Polski twórca o głęboko przeżywanym patriotyzmie, niespokojnym artysta stale poszukujący odpowiednich środków wyrazu, zostaje wykreowany - również dzięki zrozumieniu dziedzictwa kulturowego Indian amerykańskich - na obywatela świata obalającego sztywne konwenanse i objawiającego w sztuce głębię ludzkich namiętności.

WOJCIECH PIOTROWSKI



Dzisiaj wieczór w Wenecji odbędzie się tradycyjny Bal Archeologa. Na zdjęciu powyżej: Tak Czarna Róża i Błyszczące Czoło tańczyły rok temu przy dźwiękach przeboju Jerzego Petersburskiego "Ta ostatnia niedziela". W tle - Roman Scholz z zespołu Fidelius tańczy z Wenus (patrz Gazeta Biskupińska 2000, nr 2 str. 7) fot. Bystre Oko

Reżyser "Starej Baśni" Jerzy Hoffman i odwołująca jednej z głównych ról - Michał Żebrowski na planie filmu w Oświęcimie jesienią 2002 roku.

fot. Bystre Oko

Gazeta Biskupińska. Adres redakcji: Biskupin, półwysp, tel. (052) 302-54-69; Wydawca: Wydawnictwo Dominika Księskiego "Wulkan", Pałuki, pismo lokalne. Zwinn. pl. Wolności 7; Redaktor naczelny: Dominik Księski - Młeczny Głaz; Anioł Stróż: Rokszana Chowaniec - Czarna Róża. Reportażysta: Sara Matuszewska - Pogoda i Wiewiórka, Agnieszka Chęć - Biała Turcja, Ala Dużyk - Wierna Rzeźba, Maciej Urbanowski - Błyszczące Czoło, Jacek Miskiewicz - Bystre Oko, Skład i łamanie: Ewa Pawlińska - Cichy Potok; Korekta: Zbigniew Meller - Szalony Orzeł. Opracowanie graficzne: Leszek Malak - Pwna Ręka.

Filmowi statyści są wśród nas

Dziś w kinie "Pałuczanie" znińska premiera filmu "Stara Baśń - kiedy słońce było bogiem" w reżyserii Jerzego Hoffmana. Pośród wielu statystów, których zobaczymy na ekranie, są również wykonawcy tegorocznego i poprzednich festynów.

Ada Witucka w filmie zagrała milcząca rolę żony Mirsza (Jan Prochyra). Również jej wyroby, to jest naczynia, były używane na Dworze Popielu. Na festynie, w Zagrodzie Wisza, Ada Witucka wraz ze swoją grupą wykonuje ceramikę oraz prowadzi pokazy ceramiczne.

W tej samej zagrodzie swoje prace prezentuje rogownik, Wojciech Śmielecki, który również statystował w filmie (patrz strona 7). W scenie Pod Dębami, nagrywanej w Rogalinie, grał rolę syna Szpaka, a na Dworze Popielu wykorzystane były jego wyroby ze skóry jelenia, wilka, noże oraz gwizdek dla Ziemka.

Na kraulu swoje stanowiska mają złotnicy: Dariusz Czerniakowski i Jarosław Strobina oraz brązownik Zbigniew Dolski, których wyroby ze złota i brązu były wykorzystane w filmie.

Krzysztof Leszczyński na każdym festynie wykonuje z jednego pnia dłubankę, podobną do tej, na której w czasie filmu jako przewoźnik płynął z Ziemkiem i Dziwą do świątyni Chram. Popielowe łożo i kolumny w świątyni to także jego dzieło.

Zbyszko Piwoński jest wykonawcą posagu Światowida, którego projekt wykonała Anna Grossman. Anna Grossman zaprojektowała również kubek dla Janichy oraz osnowę do warsztatu tkackiego dla Księżnej. Na fes-

tynie filmowa projektantka prezentuje arkana tkactwa.

W chacie biskupińskiej ceramiczne stanowisko ma również Maria Słezak, która w filmie statystowała w scenie nagrywanej w Zagrodzie Mirsza.

Albert Kiszkurno w filmie grał rolę przybocznego woja Smerdy (Maciej Kozłowski). Jego rola była nie tylko na jedną scenę, lecz na cały film i jako jeden z nielicznych statystów jest widoczny w całym filmie.

Mirosław Pawlak (patrz strona 7), pracownik Muzeum w Biskupinie, jest budowniczym filmowych scenografii, które można jeszcze zobaczyć na biskupińskim półwyspie (Dwór Popielu, Zagroda Wisza).

JACEK MIELCARZEWICZ



Albert Kiszkurno w filmie był bezpośrednim podwładnym Smerdy



Zbyszko Piwoński jest wykonawcą posagu Światowida w świątyni Chram



Maria Słezak na festynie - jak w filmie - tworzy ceramikę



Wojciech Śmielecki w scenie Pod Dębami grał rolę syna Szpaka



Brązownik Zbyszek Dolski



Przewoźnikiem w filmie był Krzysztof Leszczyński, na festynie wykonuje dłubankę podobną do tej filmowej



Anna Grossman



Złotnicy: Dariusz Czerniakowski i Jarosław Strobina



Ada Witucka w filmie grała rolę żony Mirsza, w Biskupinie kroluje w Zagrodzie Wisza

Polskie Lasy w Biskupinie

Stanowisko leśne wróciło na festyn po 4 latach nieobecności. Jest jednym z najpiękniejszych na festynie, wykonano je z wielkim staraniem i pod względem dydaktycznym nie ma sobie równych.



Uczniowie z zainteresowaniem oglądają pływające w stawie ryby

fot. Milczący Głaz

Wystawa, którą prezentują Lasy Państwowe, zbudowana została w stylu ekologicznym, jej głównym celem jest przybliżenie wiedzy o ekosystemie. Na miejscu zobaczyć można nie tylko interesujące okazy fauny i flory występującej w polskich lasach, lecz także efekty destrukcyjnej działalności człowieka w lesie.

Stanowisko składa się z dwóch części. Przed budynkiem znajduje się szkółka leśna z młodymi sadzonkami drzew m.in.: jednorocznymi sosnami pospolitymi, modrzewiem europejskim, olchą czarną. Po drugiej stronie natomiast urządzone jest oczko wodne, przy którym stoją hobry i kaczki, imituje ono małe stawy spotykane w lasach. Okazuje się, że zwiedzający wrzucają tam drobne monety na szczęście, by powrócić do

Wódz Bursche spędzał dzieci jak codziennie. Po ciężkiej pracy postanowił zażyć kąpiel w balii. Oczywiście kąpiel nie mogła obyć się bez kobiet, które jako pierwsze zajęły miejsca w parującej wodzie. Wódz zasiadł w towarzystwie trzech niewiast. Sielankowa atmosfera sprzyjała radośnemu gaworzeniu oraz śpiewom, które Wódz wraz z kobietami uskutecznił przez dobrych kilkanaście minut.

Kąpiel przebiegała bezproblemowo tylko do czasu. W pewnym momencie na ho-

ryzonie pojawiły się dziwne postacie. Niczym nie przypominający Słowian osobnicy, z głośnymi okrzykami: "Wyciągać białą świnię!" zbliżyli się bardzo szybko w kierunku balii.

Kiedy byli kilkanaście metrów od miejsca przeznaczenia, można było już rozpoznać tajemnicze sylwetki: z tumanów kurzu ukazały się mianowicie... postacie Indian. Wódz Bursche zrozumiał, że to on jest celem ataku. Desperackimi próbami starał się wydostać z mokrej pułapki.



W piątek po leśnej wystawie oprowadzali Jarosław Dłutkowski i Adam Hutek
fot. Błyszczące Czoło

Biskupina w przyszłym roku.

Drugą część ekspozycji stanowi wystawa, na której można zobaczyć gatunki różnych zwierząt i roślin występujących na terenie Polski. Poczynając od małego gro-nostaja, przez jenoty i dziki, na sowach skończywszy. W ten sposób leśnicy starają się przybliżyć polską faunę i florę, ukazać jej bogactwo i różnorodność. Uzupełnieniem prezentacji jest śpiew ptaków, który cały czas płynie z głośników.

Bardzo pouczające są tablice przeglądowe drzew, z których dowiedzieć się możemy, czym różnią się poszczególne gatunki. Nie można też prze-

gapić starych narzędzi, używanych do sadzenia i wycinania drzew. Większość eksponatów jest własnością Nadleśnictwa Gołabki. Leśnicy prezentujący wystawę dostarczają mnóstwa wiadomości, warto więc przywitać ich swobodnie hrmiącym powitaniem "Darz Bór".

Opuszczając wystawę, każdy zwiedzający ma prawo zabrać ze sobą szyszkę szczęścia, do tej pory leśnicy rozdali już jedenaście worków. Las, który żywił i Indian, i Prąsłowian (patrz *Gazeta Biskupińska* rocznik 2002) jest i dziś na Pałukach źródłem życia - i zwierząt, i ludzi.

POGODNA WIEWIÓRKA

Polscy Indianie napadli na wodza festynu, w wyniku czego

Wódz oskalpowany

Słońce z wolna chyliło się ku zachodowi. Biskupińska osada powoli stawała się senna. Nic nie zapowiadało dramatycznych zdarzeń, które miały mieć miejsce.

Bezskutecznie. Płatanina członków poniżej zwierciadła wody okazała się skutecznym kajdanem.

W mgnieniu oka napastnicy byli już za plecami Wodz. Nie bez trudu wyciągnęli go z balii i zaciągnęli do pobliskiego drzewa, do którego został przywiązany. Przewódca Czerwonoskórych groząc ściąganiem skalpu, żądał okupu za niewiasty, które w tym czasie przebywały cały czas w balii.

Okup, który zaproponował Wódz (jeden mustang)

okazał się niewystarczającym. Skalpa został zdjęty i rozważająca grupa Indian rzuciła się na pozostające w balii kobiety. Wszystkie trzy zostały wyciągnięte z wody i zaciągnięte w zakryte białymi płachtami miejsce. Co się z nimi stało? Reporterowi *Gazety Biskupińskiej* było już dane tego oglądać.

Tak samo jak nie wiadomo, jaką zemstę zaplanował Wódz, którego Indianie pozostawili nieopatrznie przy życiu.

BŁYSZCZĄCE CZOŁO
fotoreportaż na stronie 8

Nie tylko Indianie

Obejrzyj rekwizyty grające w "Starej Baśni"

Przechadzając się biskupińskimi szlakami warto zajrzeć w miejsce, które nazywa się Zagrodą Wisza.



Wojciech Smielecki w rycerskim stroju podczas kręcenia jednej ze scen "Starej Baśni"

fot. archiwum



Krzysiu Marmurówcz pomaga szefowi w prowadzeniu stoiska, a czasami uciela się w postać słynnego statysty. Na zdjęciu - ta sama zbroja, którą widzimy na zdjęciu powyżej.

fot. Błyszczące Czoło

Część scenografii do najnowszego filmu Jerzego Hoffmana w czasie festynu ożyło na nowo. W jednej z chat można spotkać rogownika Wojciecha Smieleckiego z drużyny wojów i rzemieślników "Chrobry". Pan Wojciech prezentuje tu różnego rodzaju przedmioty, które zostały użyte w filmie. Jest to m.in. skóra wilka, która służyła Popielowi jako podgłówek, skóra jelenia pokrywająca królewskie łóżce, a poza tym ligawki, oszczepy zrobione z krzemienia i kości, topory, miecze oraz noże.

Wiele z tych przedmiotów zostało wykonanych przez pana Wojciecha. W drużynie wojów i rzemieślników "Chrobry" działa od 23 lat. Na początku zajmował się wykonywaniem krajków, ale po sugestjach kolegów, że nie jest to zajęcie zbyt męskie, zajął się rogownictwem.

Wszystkich żądnych obejrzenia filmowych przedmiotów z bliska, zapraszamy do Zagrody Wisza, w pobliżu pawilonu muzealnego.

BŁYSZCZĄCE CZOŁO

Karykatury Pana Tytusa

Dzisiaj o godzinie 14:00 w pawilonie muzealnym zostanie oficjalnie otwarta wystawa pt. "Bohaterowie Starej Baśni w karykaturze".

Autorem prac jest Tytus Byczkowski. Karykatury, które już od wczoraj możemy podziwiać, były tworzone w trakcie realizacji filmu. Przedstawiają one aktorów, statystów oraz różne sytuacje, które miały miejsce podczas kręcenia zdjęć. Jak mówi autor zabawnych rysunków, jednym z wierniejszych obiektów do uwiecznienia na papierze był znany ze swego specyficznego poczucia humoru Bogdan Stupka, który w przezwaniach między poszczególnymi ujęciami lubił się nieco powyglupiać. Filmowy Popiel został uwieczniony, kiedy to robi zdziwienie w własną rękę telefonu komórkowego.

Tytus Byczkowski jest również autorem książki zatytułowanej "Od kuchni". Jest to książka przedstawiająca m.in. rozmowy z aktorami, ale motywem przewodnim jest aka-



Autor karykatur...

fot. Błyszczące Czoło
zanie pracy ekipy filmowej: scenografów, kaskaderów, tajników tworzenia efektów specjalnych takich jak pożary czy wyciąganie strzał z brzuchów ugodzonych postaci. Wystawa karykatur to tylko część kolekcji, na którą składa się 150 prac. Część wisi już w Muzeum Karykatury w Warszawie, a po Biskupinie pojedzie do Poznania.

BŁYSZCZĄCE CZOŁO



... oraz jeden z jego modeli na tle swego konterfektu - Mirosław Pawlak (patrz strona 3) fot. Błyszczące Czoło

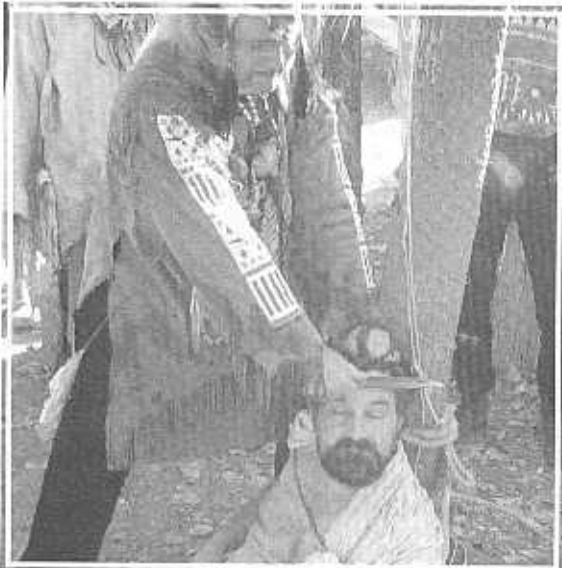
Wódz oskalpowany



Niczego nie przeczuwający Wódz zażywał rozkosznej kąpeli



Ale oto Indianie napadli na balę i wyciągnęli go przemocą



Po czym - oskalpowali



A następnie wyciągnęli z kąpeli to, co dla Wodza najcenniejsze
fot. Błyszczące Czoło

Z KALENDARIUM BISKUPIŃSKIEGO DANUTY PIOTROWSKIEJ 1948

- ◆ koniec roku - wykopaliska w Biskupinie zwiedza sir Harold Spencer Jones (1890-1960), dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Greenwich, dziesiąty astronom królewski Wielkiej Brytanii.
- ◆ Wykopaliska zwiedzają: prof. Peter N. Tiet'jakov (1909-1976) - radziecki archeolog i sławista z Leningradu, archeolog, dr Bohuslav Klíma (ur. 1925) z Instytutu Archeologii w Brnie, dr Jacques Mauduit, sekretarz generalny Francuskiego Towarzystwa Prehistorycznego w Paryżu oraz wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. inż. arch. Marian Spychałski (1906-1980).
- ◆ Na kalce jedwabnej w skali 1:10 wykonano (na podstawie przebadanych arów) plan odkrytej części osady obronnej. Słotografowano także wszystkie wykonane po wojnie plany i profile grodu.
- ◆ W latach 1947/48 znaleziono 1870 zabytków (metałowych, kościanych, kamiennych, drewnianych i ceramiki), rozkopano 1820 m² powierzchni i wyrzucono 5619 m³ ziemi.
- ◆ Ekspedycja Wykopaliskowa IBSS U.P. w okresie od 1 I 1947 do 31 VIII 1948 r. zatrudniała od 5 do 198 robotników.
- ◆ Wykopaliska zwiedziło około 11 000 osób, w tym kilka wycieczek z zagranicy.

Indiańskie mity i opowiadania

Lakocka pieśń o kobiecie Białego Bizona

Dwóch mężczyzn z plemienia Lakota wybrało się na polowanie. Weszli na wzgórze i rozglądali się za zwierzyną. Kiedy tak stali i obserwowali okolice, jeden z nich nagle odwrócił się i spojrzał za siebie. Zobaczył w dali za swoimi plecami piękną kobietę. Spodobała mu się tak bardzo, że od razu jej zapragnął. Drugi mężczyzna też spojrzał na kobietę, zachwycił się jej

urodą, ale jego myśli były czyste. Kobieta dała znak pierwszemu myśliwemu, aby do niej podszedł, bo potrafiła wyczuć jego pragnienia i czytać jego myśli. Kiedy się zbliżył, parę osnuła gęsta mgła, a gdy po chwili mgła się rozplynęła, obok kobiety na ziemi leżały spieczone kości. Wtedy spojrzała ona w kierunku drugiego myśliwego i zwróciła się do niego tymi

słowa: - Wybrałam cię, proszę, idź do swojej wioski i powiedz, że mają się przygotować na moje przyjście. W wiosce rozpoczęto przygotowania, zbudowano wielkie tipi. Po kilku dniach kobieta się pojawiła, w ręce niosła podarunek - małe zawiniątko. Pozostała w wiosce kilka dni, uczyła Lakotów śpiewać, modlić się, tłumaczyła jak należy postępować, by dobrze żyć, dawała im nauki moral-

ne. Zostawiła im kilka ceremonii, które odprowadzają do dzisiaj. Na końcu podarowała im zawiniątko, w którym była fajka. Gdy odchodziła z wioski, ludzie śledzili ją wzrokiem i widzieli, jak zmieniła się w białą bizonicę, a potem jeszcze kilkakrotnie w brązową, czarną i znowu w białą. Zawiniątko istnieje do dziś, jest uznawane przez Lakotów za rzecz świętą. Opiekuje się

nim specjalnie wyznaczony człowiek, który przekazuje swoją funkcję swoim potomkom w linii męskiej. Obecnie jest to Arwol Looking Horse. Zawiniątko przechowywane jest w osobnym pomieszczeniu, codziennie się je okadza szalwią. Jest symbolem tradycji. Tego, co w lakockiej kulturze najcenniejsze.

spisała
BIAŁA TURNIA

Mileżący Głaz przemawia przez mówiący papier
CZYTAJCIE TYGODNIK PAŁUKI